

również gości specjalnych z Portugalii, **Pawła Matyasia** i **Studencką Grupę Uniwersytetu Zielonogórskiego**, a także video projekcje **Agaty Kornaszewskiej** i **Jarka Jeschke** oraz usłyszymy **Alink.Sarit** i zespół muzyczny **Drumhends**.

III Międzynarodowy Festiwal Improwizacji w Zielonej Górze jest na dzień dzisiejszy jedyną tego typu imprezą w Polsce. Jej niepowtarzalny charakter i międzynarodowa ranga powoduje, że nasze miasto staje się co roku miejscem spotkań i działań artystycznych młodzieży, studentów, artystów, pedagogów, którzy interesują się procesem twórczym opartym na łączeniu tańca, muzyki,

teatru, plastyki w celu odnalezienia nowych środków ekspresji, komunikacji i wrażliwości.

Mamy nadzieje, że nasza formuła festiwalu posłuży integracji szeroko pojętego środowiska artystycznego z kraju i zza granicy i będzie interesującą propozycją dla tancerzy, aktorów, plastyków, muzyków, jak i dla wszystkich tych, którzy ciekawi są na czym polega i co nowego wnosi żywa sztuka improwizacji.

**Bilety na koncert galowy dostępne w kasach Teatru Lubuskiego. Bliższe informacje o możliwości uczestnictwa w projektach: pod numerem Biura Festiwalowego, tel.: 0604-812-885.**

## fakty, poglądy, opinie

### Jak czytać rankingi?

(...) Ranking „Perspektyw” jest najświeższy, warto choćby na podstawie pierwszej dziesiątki prześledzić, co decydowało o kolejności. I jakie są niespodzianki. Pracodawcy bardzo nisko ocenili Akademię Medyczną w Poznaniu, a jednak znalazła się ona na znakomitym ósmym miejscu. W innych kategoriach, np. komputeryzacji, miała 100%. Co ciekawe, maksymalną liczbę punktów dostała także za wspieranie absolwentów. Tak więc uważna lektura rankingu pozwala wysnuć następujący wniosek: pracodawcy nie przekonali się jeszcze do absolwentów akademii, ale władze uczelni robią wszystko, by to zmienić.

Ciekawym przykładem jest SGH, która wywalczyła piąte miejsce, choć młodzi stażem profesorowie dość nisko ocenili wykładających tam kolegów. Za to za potencjał naukowy dostała więcej niż przodujący Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Warszawski. Są to kategorie nadane przez Komitet Badań Naukowych. I ta punktacja podciągnęła SGH do góry.

Największe zaskoczenie? Akademia Medyczna w Warszawie dostała 100% za możliwość rozwijania pasji naukowych, Politechnika Warszawska tylko dwa, ale i tak w rankingu jest o wiele wyżej.

Nawet szanse na akademik (ukryte pod „dostępnością uczelni dla studentów zamiejscowych”) można znaleźć w tym rankingu. We wspomnianej pierwszej dziesiątce najlepsze warunki stwarza Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, odstrasza natomiast Uniwersytet Warszawski, choć jest na drugim miejscu ogólnego zestawienia.

Kto nie chce tylko zakuwać, na pewno zainteresuje się punktacją w dziedzinie „możliwości rozwijania zainteresowań kulturalnych”. Pod tym względem najlepiej jest na Akademii Medycznej we Wrocławiu, najgorzej na Politechnice Wrocławskiej. Zagranicznych czasopism przeczytasz najwięcej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uniwersytet Jagielloński prenumeruje ich prawie o połowę mniej. (...)

Iwona Konarska  
Przegląd, 22 kwietnia

### Matura z przymrużeniem oka

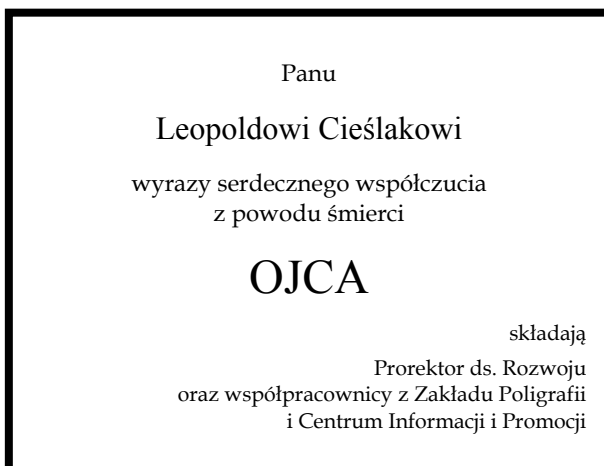
(...) Wrocław stał się poletkiem doświadczalnym rewolucji oświatowej, zadekretowanej przez ministra Handkego, której głównym filarem (obok gimnazjów i nowej matury) miał być nowy sposób kształcenia na poziomie średnim. Reforma systemu edukacji w pierwotnym kształcie przewidywała istnienie dwóch rodzajów liceów: proakademickich i prozawodowych (profilowanych). Absolwenci pierwszych

mieli trafiać na studia, absolwenci drugich uzupełniać przez rok lub półtora wiedzę w dających zawód szkołach policealnych lub także studiować. Po dojściu do władzy SLD minister Krystyna Łybacka pozwoliła przywrócić do życia technika. Wrocław oparł się tej kontrewolucji i przed rokiem nie przyjmowano tu uczniów do techników; mieli oni do wyboru 26 trzyletnich ogólniaków, 19 trzyletnich liceów profilowanych i 8 tradycyjnych zawodówek. Spośród 9,2 tys. uczniów do ogólniaków trafiło 56 proc., do liceów profilowanych – 35 proc., niespełna 9 proc. do zawodówek. (W kraju co czwarty uczeń uczy się w technikum).

Teraz okazuje się, że nowe licea profilowane rozzaczarowały wszystkich: uczniów, rodziców, nauczycieli, ewentualnych pracodawców, a nawet lokalne władze oświatowe. – Stajemy przed koniecznością wyboru spośród dwóch złych rozwiązań: albo obniżamy poziom wykształcenia średniego, albo zwiększamy liczbę uczniów, dla których nauka musi skończyć się niepowodzeniem – przyznaje nawet Jarosław Obremski, wiceprezydent miasta odpowiedzialny za oświatę, który wcale nie był przywiązany do techników: Ich utrzymanie byłoby równoznaczne z produkcją kolejnych roczników bezrobotnych.

Czy uchroni od tego powołanie liceów profilowanych? Po pierwszym roku doświadczeń wielu wyrokuje, że te szkoły opuszczą absolwenci jeszcze bardziej skazani na porażkę. (...)

Mariusz Urbanek  
Polityka, 17/2003



## Ameryka marzy, Europa kłamie

**Czy obserwując to, co się dzieje dookoła, próbuje pan znaleźć jakąś nową odpowiedź na pytanie: „Czym jest Europa?”, postawione kilkanaście lat temu w tytule jednej z pana książek?**

Alain Finkielkraut: Teraz to jest jeszcze trudniejsze niż wtedy. Bo jedność Europy, niestety, zanika. Kiedy się patrzy choćby na poprzedzające wojnę w Iraku spotkanie Amerykanów, Anglików, Hiszpanów – wygląda to tak, jakby atlantycka część Europy odpływała gdzieś na drugą stronę tego oceanu.

**Czy pan chce przez to powiedzieć, że Europa już dziś nie istnieje?**

Europa wciąż istnieje. Jest też Ameryka i kilka krajów europejskich, które wiosłują w stronę Ameryki. Anglia, Hiszpania, Włochy, niektóre państwa pokomunistyczne już są na oceanie.

**Gdzie pana zdaniem jest Polska?**

Polska próbuje płynąć jednocześnie do Ameryki i do Europy. To nie jest łatwe zadanie, bo trudno jednocześnie płynąć w dwóch kierunkach. Trudno budować zarazem swoją europejską i amerykańską tożsamość. Trudno jednocześnie

być Europejczykiem i Amerykaninem.

**A kim dziś są Europejczycy?**

Robert Kagan mówi, że Amerykanie są z Marsa, a Europejczycy z Wenus. To mi się podoba. Można tę tezę odwrócić, mówiąc, że ludzie z Wenus to są Europejczycy.

**To znaczy?**

Europa i Ameryka należą do innych światów. Europa widzi siebie jako cud i jako wzór dla świata. Cud porządku opartego na gospodarce, współpracy, negocjacjach, kompromisach, konwergencji, ustępstwach, rozmowach. Europejczycy chcą własnym przykładem zachęcić innych, by poszli ich drogą. Ameryka też uważa się za cud i wzór dla całego świata. Cud najlepszego z możliwych demokratycznego ładu, który innym należy ofiarować – a w razie konieczności wprowadzić przy użyciu siły. Europa to cud kompromisu. Ameryka to cud do kopiowania. Te dwa cudy współczesnego świata długo żyły w symbiozie, a teraz zaczęły ze sobą rywalizować. (...)

z Alainem Finkielkrautem, francuskim filozofem  
rozmawiał Jacek Żakowski

*Polityka*, 18/2003

## Skończyć ze ściąganiem?

Jeden z portali internetowych zorganizował ankietę, w której wzięło udział prawie 2,5 tys. tegorocznych maturzystów. Pytanie było tylko jedno: czy będziesz ściągać na maturze? 83% internautów odpowiedziało „tak”. „Ściąga to taka mała wiedza, która nie zmieściła się do głowy. A wiedza na maturze jest przecież niezbędna”, „Ludzie dzielą się na dwie grupy: tych, co ściągają i tych, którzy się do tego nie przyznają”, takich komentarzy w Internecie jest mnóstwo. Pewnie dlatego, że dla uczniów w podstawówce czy liceum ściąganie to normalka. Podobnie na maturze, bo przynajmniej w teorii trzeba przez nią przejść. (...)

Amerykanin, wykładowca anglistyki na Uniwersytecie Warszawskim, mieszka w Polsce od kilkunastu lat. - Na początku jeszcze próbowałem. Rozdzielałem w ławkach, groziłem konsekwencjami - opowiada. Miał do czynienia z wieloma studentami, ale tylko Polacy tak otwarcie przyznają się do ściągania i jeszcze dorabiają do tego ideologię. Bo spokój psychiczny, bo reakcja na stres. - A na koniec usłyszałem od swoich kolegów, żebym lepiej przestał, bo co kraj, to obyczaj. No to dałem spokój.

Przed każdą sesją na uczelnianych tablicach można przeczytać: „Pomoce naukowe tanio sprzedam. 100% gwarancji”. To starsze roczniki oferują kociakom własne ściagi. Podobnie portale internetowe, które w gorącym maturalnym okresie pęcznieją od porad, „jak ściągać i nie wpaść”.

I biznes jak co roku się rozkręca. (...)

Jedna z teorii mówi, że za ściąganie na uczelniach są konkretne kary. Od upomnienia, nagany, nagany z wpisaniem do akt, na usunięciu z uczelni kończąc. - Jestem rzecznikiem od sześciu lat i jak dotąd do komisji dyscyplinarnej wpłynął tylko jeden taki wniosek - mówi rzecznik Uniwersytetu Warszawskiego, Artur Lompart.

- To jest jakaś komisja? - dziwi się amerykański wykładowca. - Pracuję tu kilkanaście lat i pierwszy raz o niej słyszę! Bo w Polsce jest zwyczaj tuszowania problemów. Po amerykańsku słowo „ściąganie” oznacza tyle co oszukiwanie (cheating). I tak jest traktowane.

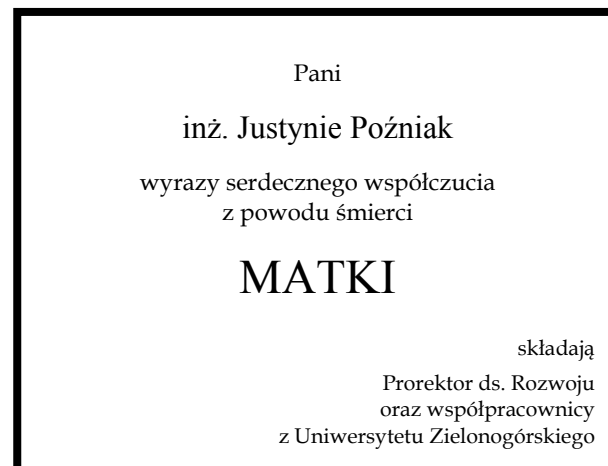
Podobnie na Uniwersytecie Cambridge. Tam ściąganie zdarza się może raz w roku i wszystkie przypadki są nagłaśniane w prasie. W Oksfordzie nawet niewielkie naruszenie jest karane upomnieniem lub grzywną, a za umyślne ściąganie grozi wyrzucenie. W regulaminie uczelni pojawił się też zapis o pierwszeństwie przyjmowania tzw. overseas students z krajów, w których się nie ściąga. Pod tym względem Polska jest gdzieś na szarym końcu. (...)

Paulina Nowosielska

*Przełęcz*, 6 maja

## Unio, napraw nam polityków

(...) O tym, że Polacy nie są zadowoleni ze sposobu, w jaki funkcjonuje polska demokracja, że nie są zadowoleni z własnej klasy politycznej, przekonywać nie trzeba. Świadczą o tym kolejne badania stopnia zaufania do instytucji życia publicznego takich jak Sejm, Senat, rząd. Po 1989 r. nie było nigdy tak dramatycznego spadku zaufania do Sejmu i rządu: Sejm cieszy się poparciem 12 proc. społeczeństwa, rząd może liczyć na przychyłność 10 proc. obywateli. Na nieco większe zaufanie, ale też zaledwie 20-proc., liczyć może jedynie Senat, co związane jest zapewne ze słabym zaznaczeniem się istnienia drugiej izby parlamentu w spo-



lecznej świadomości. W tym samym czasie 57 proc. ankietowanych dobrze wyraża się o Parlamencie Europejskim, a 56 proc. ma dobre zdanie o Komisji Europejskiej. Na pierwszy rzut oka to zestawienie może się wydać szokujące, ale im dalej, tym szok większy. Polacy bardzo krytycznie wypowiadają się o funkcjonowaniu polskich instytucji zarówno pod względem ich efektywności (jedynie 7 proc. badanych uważa, że działają one sprawnie), jak i w wymiarze, powiedzmy, moralnym (78 proc. uważa, że są one skorumpowane, a jedynie 8 proc. skłonnych jest uznać ich działalność za uczciwą). Jeszcze gorzej rzecz wygląda, gdy przyjrzeć się ocenom, w jakim stopniu polskie instytucje państwowe dbają o interesy zwykłych obywateli. Tu mamy pełną klęskę – zaledwie 4 proc. uważa, że dbają, aż 89 proc.

## Kraina analfabetów

(...) Oswoiliśmy się już z myślą, że Polaków dzielą preferencje polityczne, stosunek do spraw społecznych (na przykład aborcji) i wyznawanych wartości. Okazuje się jednak, że jeden z zasadniczych i najgłębszych podziałów dokonuje się w sferze kultury. Badania przeprowadzone w końcu ubiegłego roku przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej potwierdzają, że do jakiegokolwiek lektury przynależy się 56 proc. Polaków; reszta wykazuje kompletny brak takich aspiracji. Spośród osób, które interesują się literaturą, zaledwie co dziesiąta czyta miesięcznie trzy i więcej książek (łącznie z broszurami), niemal połowa poprzestaje na czterech, pięciu rocznie. Tylko co ósmy Polak ma choćby niewielki domowy księgozbiór.

W 2002 r. choćby jedną publikację nabyło nie więcej niż 37 proc. rodaków, przy czym przeważającą część zakupów stanowią pozycje kupowane z musu, czyli podręczniki szkolne. Zaledwie jedna piąta to „coś innego”.

Co znamienne, ta degradacja dokonała się w III Rzeczypospolitej. W PRL, gdzie książka była symbolem prestiżu

## „Iliada” podręcznikiem historii i geografii?

Historia o koniu trojańskim i trwającym dziesięć lat oblężeniu Troi, przedstawiona przez Homera w „Iliadzie”, może być legendą, ale na pewno jest osadzona w realiach historycznych i geograficznych. Prawdziwy okazał się również opis Troi sporządzony przez Strabona, greckiego geografę z I wieku. Do takich wniosków doszedł John Kraft z University of Delaware, który w północno-zachodniej Turcji prowadził wiercenia pozwalające określić rodzaj oraz wiek wydobytych osadów. Amerykański uczyony opracował dokładną mapę zmian budowy geologicznej terenu, zachodzących przez kilkadziesiąt wieków. Jego zdaniem, nie ma już wątpliwości, że usytuowanie w tym miejscu Troi całkowicie zgadza się z geografiami zdarzeń opisywanych przez Homera.

Oblężenie „Iliady” „Iliada” Homera, uznawana za jedno z największych dzieł w dorobku literackim ludzkości, została napisana około 2800 lat temu. Opisana w niej wojna między Grekami i Trojanami wydarzyła się około 1200 roku

## Indeks dla Polaka

Maturzysta AD 2005 siada przed komputerem, łączy się z Internetem i wybiera stronę zagranicznej uczelni. Przegląda oferty Oksfordu, Sorbony czy Cambridge i jeżeli któraś mu się spodoba, wysyła pocztą elektroniczną list

uważa, że przedmiotem ich starań nie jest zwykły obywatel, ale interes rządzących i urzędników. Na tym tle Unia Europejska jawi się jako oaza sprawności (50 proc. badanych uznaje, że jej instytucje działają sprawnie), uczciwości (51 proc. wskazań na uczciwość), troski o sprawy zwykłego człowieka (39 proc. wskazań). Co więcej, Polacy uważają, że instytucje UE zajmują się sprawami rzeczywiście ważnymi. Tak sądzi aż 66 proc. ankietowanych, którzy o polskich instytucjach mają o wiele gorsze zdanie i uważają, że poważnie zajmują się one sprawami mało ważnymi. (...)

Janina Paradowska  
*Polityka*, 19/2003

społecznego, przeciętny nakład wynosił 30 tys. egzemplarzy (dziś dziesięciokrotnie mniej). Encyklopedie i poważniejsze pozycje sprzedawano na talony i subskrypcje. Bestsellerzy zdobywano spod lady, dzięki łaskawości znajomej z księgarni. Słynna seria iberoamerykańska czy złota klasyka wydawana przez PIW napawały posiadacza dumą, stanowiąc namacalny dowód jego przynależności do elity. Z czasów stanu wojennego pamiętamy meblościanki wypełnione kiepskimi i rozpadającymi się po pierwszym czytaniu wznowieniami, ironicznie mówiono nawet, że półka z książkami przypomina ołtarzyk inteligenta, który wprowadzie ładnie wygląda, ale rzadko odprawiane są przy nim modły, czyli rzadko się z niego korzysta. Może to był snobizm – ale dobry. Mieliśmy opinię najbardziej kulturalnego baraku w całym obozie i solidnie na nią zapracowaliśmy. W nowych czasach szybko o tych nawykach zapomnieliśmy; ołtarzyk tradycyjnego inteligenta został rozebrany. (...)

Mariusz Czubaj, Janusz Wróblewski  
*Polityka*, 21/2003

p.n.e. Głównym wątkiem historii jest oblężenie Troi przez wojska Menelaosa, króla Sparty, usiłującego odzyskać żonę Helenę, porwaną przez Parysa. Do 1870 r. panowało przekonanie, że jest to jedynie mit, a miasto opisane przez Homera nigdy nie istniało. W tym właśnie roku Heinrich Schliemann, niemiecki archeolog amator, posługując się jako przewodnikiem wyłącznie „Iliadą”, odkrył ruiny starożytnej Troi na wzgórzu Hisarlik w Azji Mniejszej (dzisiejsza Turcja). Znalezisko udowodniło, że istnienie miasta było faktem, uczeni jednak nadal dyskutowali nad tym, czy opisane w eposie zdarzenia i miejsca były prawdziwe. Homer przedstawił Troję jako miasto leżące nad morzem. Pisał, że greckie statki podpiły do położonej na wybrzeżu Troi i rozpoczęły trwające dziesięć lat oblężenie. Tymczasem ruiny, które odkrył Schliemann, znajdowały się w głębi łądu. (...)

Marek Matacz  
*Tygodnik „Wprost”*, 11 maja

z prośbą o więcej informacji: kiedy może rozpocząć studia, jakie są warunki w akademiku i czy może liczyć na stypendium. Potem pakuje walizki, uprzedza rodzinę i znajomych, że przez kilka najbliższych lat będzie nieosiągalny. Bo wyjechał studiować do Unii Europejskiej. To wizja niedalekiej przyszłości, która ma szansę się urze-

czywistni. Trzeba tylko pokonać jedną przeszkodę - finanse. Bo studiowanie za granicą będzie nieporównywalnie droższe od studiowania w Polsce. (...)

Ale polski student, zanim w ogóle wyjedzie za granicę, powinien poważnie się zastanowić, czy warto - mówią w Ministerstwie Edukacji. Bo sam fakt uzyskania zagranicznego dyplomu wcale nie daje większych możliwości na rynku pracy, a importowane wykształcenie nie jest lepsze od tego, jakie można uzyskać w Polsce.

Jednak dla polskiego pracodawcy zagraniczny dyplom to dodatkowy atut. - Pracę w handlu zagranicznym powierzylbym komuś, kto studiował za granicą, bo ma większą siłę przebicia, zna realia i języki - mówi Marek Profus, szef Profus Management. - Polacy powinni studiować za granicą, a potem wracać do kraju. Bo tam byłoby drugą ligą, a tu

mogą zrobić karierę.

- Na razie w prawie o szkolnictwie wyższym umieściliśmy przepisy, dzięki którym w Polsce i za granicą można studiować na niemal identycznych zasadach. Na przykład system punktów, który działa już sprawnie w ramach programu Sokrates-Erasmus. Okres studiów spędzony za granicą przelicza się na punkty, żeby nikt nie musiał potem powtarzać egzaminu czy całego semestru na rodzimym uczelni - mówi Hanka Matuszak.

Niedługo pojawi się kolejne ułatwienie. Do każdego dyplomu będzie dołączony suplement. Dzięki niemu rektor obcej uczelni szybciej zorientuje się, co kryje się za dyplomem. (...)

Paulina Nowosielska  
*Przegląd*, 12 maja

## Największe zboczenie świata

(...) - W Niemczech utrzymuje się swego rodzaju romantyczna filozofia polityki przeciwna nowoczesności, a opowiadająca się za „naturalizmem” i życiem organicznym. Jest to poważny trend niemieckiej kultury. Oczywiście są tacy, którzy z nim walczą w imię rozsądku, jak na przykład Jürgen Habermas.

W „Pytaniu o technikę” z 1949 r. i innych tekstach Martin Heidegger jako jeden z pierwszych postawił znak równości między Ameryką i ZSRR, uznając, że kraje te są bliźniaczymi twarzami współczesności, która zagrażała temu, co określał jako zakorzeniony, naturalny styl życia Niemiec.

Antyamerykanizm we Francji nie jest zaś jedynie polityczną pozą, jak niektórzy są skłonni sądzić. Z pewnością nią jest, ale jest też czymś więcej. Francja to nie tylko kolebka oświe-

cenia, ale również miejsce narodzin romantyzmu bliskiego „naturalnym społecznościom”. Widać to zarówno na przykładzie Jean-Marie Le Pena, jak i José Bovégo i innych.

Czy Niemcy są bardziej antyamerykańskie niż Francja? Tego nie wiem. Niemcy zapłacili już wysoką cenę za swoje nienawiści i wiedzą, jakie katastrofy potrafią ściągnąć na innych i na siebie. Widać jednak zapalające się światła ostrzegawcze. Joschka Fischer, minister spraw zagranicznych Niemiec, wie, co znaczy antyamerykanizm. Wie, że jest on bardzo ryzykowny i bardzo niebezpieczny. A mimo to i on, i rządząca Republiką Federalną Niemiec koalicja, w której się znajduje, nie przestają podsycać płomieni. (...)

Nathan Gardels (z rozmowy z BERNARD-HENRIM LÉVYEM, francuskim filozofem)  
*Tygodnik „Wprost”*, 18 maja

## Szkolny apartheid

(...) Zwolennicy segregacji płciowej uczniów do piętnastego roku życia twierdzą, że koedukacyjna szkoła zostanie niedługo uznana za mało znaczący i nieudany epizod w historii edukacji.

W Stanach Zjednoczonych wprowadzono poprawki do ustawy zwanej Title IX z 1972 r. Nakazywała ona organizowanie klas koedukacyjnych. Podział na klasy męskie i żeńskie popiera prezydent George W. Bush oraz zdecydowana większość republikańskich kongresmanów. Za takim rozwiązaniem opowiada się też demokratyczna senator Hillary Clinton, była pierwsza dama.

W australijskich szkołach państwowych, w których zniesiono koedukację, o 25 proc. wzrosła liczba uczniów zdobywających najwyższe oceny. W Nadrenii Północnej-Westfalii segregacja płci w klasach o profilu matematyczno-fizycznym i biologiczno-chemicznym (dla dzieci w wieku 12-14 lat, kiedy istnieje największa różnica w dojrzewaniu między dziewczynkami i chłopcami) spowodowała, że trzykrotnie wzrosła liczba uczniów osiągających wyniki dobre i bardzo dobre. W Wielkiej Brytanii na liście pięćdziesięciu najlepszych gimnazjów dopiero na trzydziestym drugim miejscu znalazła się szkoła koedukacyjna.

W latach 60. i 70., na fali feminizmu i lewicowych nastrojów, psychologowie postulowali zamiany ról: dziewczynkom dawano na przykład do zabawy samochody, a chłopcom lalki i w ten sposób miała się dokonać swoista konwer-

gencja emocjonalna i intelektualna płci. Okazało się jednak, że taka konwergencja jest niepotrzebna, a wręcz szkodliwa. Przede wszystkim dlatego, że dziewczynki i chłopcy rozwijają się w odmiennym tempie, co przekłada się na różnice w nauce. Opublikowane w 1996 r. badania prof. Verne'a S. Cavinessa dowodzą, że nastolatki płci męskiej osiągają dojrzałość jedenastoletnich dziewcząt dopiero w wieku lat siedemnastu.

Odmienny sposób funkcjonowania mózgu w wieku dorastania powoduje, że chłopcy są bardziej konkretni i racjonalni, dziewczęta natomiast częściej posługują się empatią. Dlatego do piętnastego roku życia uczniowie zwykle są lepsi w przedmiotach ścisłych, a uczennice - w humanistycznych. Dzielenie klas wedle kryterium płci powoduje, że każda z nich uczy się efektywniej tego, w czym jest słabsza. Badania przeprowadzone w ubiegłym roku w Niemczech przez socjologa Jörga Hoffmanna dowodzą, że uczennice z klas żeńskich znacznie lepiej radziły sobie z zadaniami z fizyki niż ich koleżanki w klasach koedukacyjnych (otrzymywały dwukrotnie więcej dobrych ocen z tego przedmiotu). Gdy Morley High School w Leeds była szkołą koedukacyjną, mniej niż jedna trzecia chłopców zaliczała testy z niemieckiego i francuskiego. Po podziale klas na męskie i żeńskie egzaminy językowe zdało 97 proc. uczniów. (...)

Rafał Geremek  
*Tygodnik „Wprost”*, 18 maja

## Zuzanna i starcy

Pewnego biblijnego poranka piękna Zuzanna zażywała

kąpieli. W swej nagości została podejrzana przez dwóch starych i lubieżnych sędziów, którzy chcąc wymusić na niej stosunek seksualny, zaszantażowali ją oskarżeniem o cu-

dzołóstwo ze zmyślonym młodzieńcem. Odmówiwszy, Zuzanna, osoba cnotliwa, została skazana na śmierć. Wszelako młody Daniel kazał katom czekać i wznowił proces, w którym udowodnił winę starcom, za co zostali słusznie ukarani śmiercią.

Apokryf o Zuzannie i lubieżnych starcach pozwala wskazać kilka chorób niszczących instytucjonalną naukę i humanistykę w Polsce. Choroba pierwsza to recenzje grzecznościowe. Czyli: ja dam tobie, a ty mnie. Powagę tego schorzenia zrozumiemy, wskazując na jego związek z problemem piractwa naukowego, który poruszył niedawno wielu autorów, a wstrząsnął całym środowiskiem polskiej humanistyki.

Szczególnie drastycznym rodzimym przypadkiem plagiatorstwa jest sprawa pewnego filozofa, któremu obecnie grozi odebranie tytułu naukowego, wręczonego mu swego czasu przez oszukanego prezydenta RP.

Postępowanie tej osoby nie ma naturalnie usprawiedliwienia, jednakże trzeba się zastanowić, jak mogło dojść do tego, że uczony nagminnie plagiatujący cudze teksty awansował tak szybko, tak daleko i tak wysoko.

Wiadomo, że w nauce awans możliwy jest dzięki opinii recenzentów, którzy wypowiedzieli się - a zazwyczaj wypowiadają się bardzo pozytywnie - na temat osiągnięć kandydata. Stąd naturalny wydaje się postulat, by tytuł profesora odebrać nie tylko złoźyńcy, ale także jego

wspólnikom w przestępstwie, czyli przesadnie uprzejmym lub niekompetentnym recenzentom. Ich własnoręcznie podpisane recenzje można bowiem traktować jako poświadczenie nieprawdy, które wprowadziło w błąd władze łódzkiego uniwersytetu, Polskiej Akademii Nauk, ale także najwyższy urząd w państwie, urząd Prezydenta, wystawiając go przy okazji na śmieszność.

Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego powinna zainteresować się zwłaszcza tymi recenzentami, którzy opiniowali dzieła tego złoźyńcy kilkakrotnie (bo tak dzieje się zazwyczaj), i postawić im zarzut uprzejmego wprowadzania w błąd instytucji publicznych w celu osiągnięcia korzyści.

Na usprawiedliwienie takich recenzentów można powiedzieć, że nie mogli znać wszystkich prac publikowanych w danej dziedzinie. Przecież tyle się teraz pisze... To prawda. tym bardziej że są nimi prawdopodobnie profesorowie mający około 70 lat, są emerytami pobierającymi pełne uposażenie emerytalne, a ponadto pracującymi na kilku etatach profesorskich i kierujący kilkoma instytutami filozofii na różnych, ale za to publicznych uniwersytetach. Wymóg znajomości publikacji w swojej dziedzinie wydaje się faktycznie trudny do spełnienia dla kogoś tak zapracowanego. (...)

Jacenty Wertyczko  
Przełąd, 12 maja

## Wizytujący profesor, studia na punkty

Zespół prezydencki przedstawił prawo o szkolnictwie wyższym.

(...) Projekt, przygotowany przez prezydencki zespół ekspertów, dostosowuje przepisy obowiązujące w polskich uczelniach do standardów europejskich. Przewiduje on m.in. wprowadzenie systemu punktowego na studiach oraz suplementu do dyplomu, zawierającego informacje o zakresie studiów ważne dla pracodawcy.

Projekt ustawy zawiera zmiany wielu obecnie obowiązujących przepisów. Autorzy precyzują, że uczelnia publiczna może pobierać opłaty za - niestacjonarne studia, w tym studia doktoranckie, - studia prowadzone w języku obcym, - zajęcia nieobjęte planem studiów, - studia podyplomowe i kursy dokształcające.

Projekt stara się godzić interesy uczelni niepaństwowych i państwowych, tak by było jak najmniej różnic w przepisach je obowiązujących. - Za sukces uważam wpisanie do projektu większej możliwości finansowania z budżetu państwa studiów stacjonarnych w uczelniach niepublicznych - mówi prezes Stowarzyszenia Rektorów i Założycieli Uczelni Niepaństwowych Mirosław Zdanowski. - Dobrym rozwiązaniem jest też zrównanie uczelni niepublicznych

i publicznych w sprawach kadrowych. To, że będę mógł w mojej uczelni mianować profesora, na pewno ułatwi jej działanie. Dotychczas miałem gorszą pozycję; próbując zatrudnić nauczyciela akademickiego slyszalem: nie zrezygnuję z SGH, bo przecież tam jestem mianowany. Teraz mogę go mianować u siebie.

Pracownicy będą bardziej związani ze swoją uczelnią: na zatrudnienie w innej uczelni będą musieli uzyskać zgodę rektora.

Również obradujący w Kamieniu Śląskim rektorzy uniwersytetów polskich pozytywnie ocenili prezydencki projekt ustawy o szkolnictwie wyższym, choć nadal oczekują, że znajdzie się w nim zapis zobowiązujący państwo do finansowania państwowych uczelni wyższych na poziomie dającym im poczucie stabilizacji. - Projekt wymaga pewnych poprawek, ale na pewno jest to krok w dobrym kierunku - uważa prof. Józef Musielok, rektor Uniwersytetu Opolskiego. (...)

Cały projekt znajdzie się wkrótce na stronach Fundacji Rektorów Polskich [www.frp.org.pl](http://www.frp.org.pl)

Anna Paciorek, M.SZ.  
Rzeczpospolita, 26 maja

## Jedno prawo dla wszystkich uczelni

### Jakie najważniejsze zmiany w prawie proponuje zespół?

JERZY WOŹNICKI: Nasz projekt ustawy pozwala konsekwentnie usuwać patologie, które rozpleniły się w szkolnictwie wyższym. Przykładem jest chociażby wprowadzenie możliwości skutecznego reagowania na niezgodne z prawem działania uczelni. Projekt ustawy wprowadza również wiele przepisów, które pozwolą nam się włączyć w budowanie wspólnej europejskiej przestrzeni szkolnictwa wyższego. Poza tym uelastycznia politykę kadrową i płacową oraz tworzy lepsze warunki do współpracy uczelni.

**Czy jest coś, czego zespołowi nie udało się wprowadzić do ustawy?**

Tak, to kwestia nowych zasad odpłatności za studia. Zapis w konstytucji pozwolił nam tylko na małą racjonalizację obecnie obowiązujących przepisów. (...)

### Czy po przedstawieniu projektu do konsultacji społecznych, nie będzie żadnych protestów?

Nie spodziewam się protestów. Oczekujemy uwag i propozycji poprawek. (...)

z prof. Jerzym Woźnickim, przewodniczącym prezydenckiego zespołu, który przygotował projekt ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym rozmawiała Anna Paciorek  
Rzeczpospolita, 26 maja

wybrała esa